

Komentarz | Społeczne koszty emigracji

## Go West!

Jan Mazurek

Zdumiewający jest entuzjazm niektórych naszych polityków i ekonomistów wobec zjawiska masowej emigracji najbardziej mobilnych życiowo Polaków. Z czego tu się cieszyć? Wśród wyjeżdżających większość stanowią osoby dobrze wykształcone, kreatywne, ambitne i młode. Wyjeżdżają wysokiej klasy specjaliści: informatycy, inżynierowie, lekarze i pielęgniarki, a także... doświadczeni hydraulicy. Już w tej chwili daje się w Polsce odczuć niedobór specjalistów wielu ważnych profesji, w tym np. pracowników służby zdrowia. Tylko w ubiegłym roku pracę w krajach Unii podjęło ponad pół miliona Polaków. Ludzie ci uzyskali, nierzadko znakomite, wykształcenie na koszt polskiego podatnika. Kompromitacją polskich elit rządzących, odpowiedzialnych za stan państwa, jest tak ostentacyjne marnotrawienie ogromnego potencjału kwalifikacji, doświadczenia i energii ludzi, którym skandalicznie wysokie bezrobocie uniemożliwia pracę i rozwój w kraju.

Doskonali specjaliści opuszczający kraj utracili nadzieję na godziwe w nim życie oraz wiarę w odpowiedzialność i uczciwość polityków. W obcych krajach polscy emigranci spotykają się z zupełnie odmiennym stosunkiem państwa od człowieka. Zamiast pustych frazesów o solidarności społecznej, państwo daje przykład praworządności. Tymczasem, skandalizujące procesy prawne niezbitnie wykazały, że planowanie życia w Polsce jest obarczone dużym ryzykiem wobec faktu, że pewnego dnia niemal każdemu z nas całkowicie bezkarny urzędnik skarbowy, w pogardzie dla litery prawa, jest w stanie zająć rachunek bankowy, wynagrodzenie, dom lub samochód.

Wspomniana wyżej samowola urzędnicza, jak i inne dobre nam znane z codziennego życia patologie, nie może mieć miejsca na zachodzie Europy, gdzie sprawiedliwa i uczciwa władza sądownicza rzeczywiście stoi na straży poszanowania prawa. Dobrym tego przykładem jest doświadczenie pracującego w Irlandii naszego rodaka. Polak pozwał pracodawcę do sądu z powodu niezapłaconych godzin nadliczbowych. Rozprawa trwała 20 minut i natychmiast po ogłoszeniu wyroku, jeszcze na sali sądowej, pracodawca wypisał i wręczył czek oszukanemu pracownikowi. Nietrudno wyobrazić sobie zdumienie powoda. Taka sytuacja w polskich sądach jest przecież niewyobrażalna!

Przedsiębiorcy na Wyspach bardzo chwalą sobie takich wzorcowych wręcz pracowników, którzy przyjeżdżają z nad Wisły. Nie wyciągają oni ręki po

welfare, lecz uczciwie pracują, sprzedając, nierzadko za bezcen, swoje wysokie kwalifikacje. „The Guardian” i „Daily Telegraph” wyliczają korzyści gospodarek, brytyjskiej i irlandzkiej, płynące z zatrudniania wschodnioeuropejskich pracowników. Nietrudno zauważyć, że oba wymienione kraje, bez żadnych inwestycji w kształcenie, uzyskały cenną siłę napędową dla swych gospodarek, przy okazji rozwiązując problem wykonywania prac, którymi gardzili miejscowi. Niewątpliwie straciła natomiast Polska, i to na wielu płaszczyznach.

Wpływy dewizowe od polskich emigrantów, jak to wyl-

tysięcy ludzi, zdolnych do pełnej zawodowej aktywności, nie tylko zaniża wielkość populacji naszego kraju, ale także zmienia niekorzystnie strukturę wiekową społeczeństwa – wyjeżdżają przecież w większości, ludzie młodzi. Nasze społeczeństwo starzeje się szybciej. Należałoby postawić pytanie, jak taka sytuacja ma się do obecnej polityki rządu, który chcąc zahamować spadek liczby ludności, stosuje populistyczne zachęty w postaci kiepskich zapomóg, jednocześnie planując kolejne prorodzinne ulgi podatkowe? Tym bardziej że nie wiemy, kto za nie zapłaci. Czy wypada polskiemu rzą-



A. Cynka

Setki tysięcy ludzi wyjechało za granicę, zabierając ze sobą problem swego bezrobocia. A rząd może pochwalić się lepszymi wskaźnikami

czył PARKIET, w kwocie bliskiej jednomiesięcznej sprzedaży eksportowej, nie zrekompensują znacznie wyższych strat polskiej gospodarki. Tak wysoki udział transferów w przychodach eksportowych powinien raczej skłaniać do zastanowienia się nad niską wartością polskiego eksportu i sposobami pobudzenia jego wzrostu. Należy także wziąć pod uwagę, że osoby, które zdecydowały się pozostać na stałe za granicą, będą raczej skłonne wydawać swoje pieniądze na organizowanie sobie życia w nowym miejscu, niż wysyłanie swych pieniędzy do Polski. Transfery, zamiast rosnać, będą maleć.

Pozytywna ocena obecnej sytuacji, oparta na prognozowaniu poprawy sytuacji społeczno-ekonomicznej w Polsce na skutek otwarcia dla Polaków tych i kolejnych europejskich rynków pracy, jest obarczona dużym stopniem nieodpowiedzialności. Masowa migracja chłopów galicyjskich do USA w latach PRL-u nie przyczyniła się do rozwoju tego regionu, lecz tylko do powstania niewielkiej grupy nowobogackich, którzy po powrocie i uwolnieniu kursu złotego szybko powrócili do szarej rzeczywistości.

Cynizmem jest liczenie cudzych, przywiezionych do kraju dewiz, okupionych niejednokrotnie ciężką i niebezpieczną pracą. Taka sytuacja jest niewątpliwie bardzo wygodna dla naszych polityków – setki tysięcy ludzi wyjechało za granicę, zabierając ze sobą problem swego bezrobocia. Rząd może pochwalić się lepszymi wskaźnikami.

Nie sposób nie dostrzec także innych negatywnych aspektów tej sytuacji: wyjazd setek

dowi tak ostentacyjnie uprawiać politykę, w myśl której polskie kobiety będą w przyszłości rodzić i wychowywać siłę roboczą dla starzejącej się Europy lub Ameryki Północnej? A tymczasem kolejne zastępy polityków będą przypisywać sobie zasługę otwierania dla swych zdesperowanych rodaków nowych rynków pracy.

Znacznie korzystniejszym rozwiązaniem, które mogłoby poprawić nasze saldo obrotów zagranicznych, jest rozwijanie eksportu towarów i usług, realizowanych przez polskie przedsiębiorstwa. Przykładem jest tu rynek niemiecki, na którym, pomimo jego zamknięcia dla obywateli nowych członków Unii, udzielono w pierwszej połowie ubiegłego roku ponad 270 tys. pozwoleń na pracę. Zatrudnienie w tym kraju odbywa się na specjalnych zasadach, w szczególności poprzez realizację przez polskie przedsiębiorstwa umów o dzieło.

Oceniając zjawisko emigracji zarobkowej należy także mieć na uwadze negatywne doświadczenia naszych rodaków za granicą. Przypadki wykorzystywania Polaków na wielką skalę, do niewolniczej (nierazko w warunkach szkodliwych i niebezpiecznych dla zdrowia i życia) pracy nie są wcale jednostkowe. Na zdecydowanie gorszych, niż Anglicy lub Irlandczycy, warunkach są zatrudniani Polacy w znanej także u nas, sieci handlowej Tesco.

Nie bez znaczenia jest także fakt, że duża część wyjazdów po chleb za granicę przyniesie negatywne skutki dla więzi rodzinnych. Tak więc, szeroko rozumiane koszty społeczne powinny także zostać uwzględnione w ocenach tego, masowego już dzisiaj, zjawiska emigracji zarobkowej Polaków. ■